

Ś GŁOS Świdnika

Świdnicki Lipiec
1980-2005

TYGODNIK NR 24 (1687) 24.06.2005 r. CENA 1 zł (w tym 0% VAT)

Nr indeksu 359726
ISSN 1232-0536

DobryKredyt
GOTÓWKA EKSPRESOWO

- bez poręczyteli i zabezpieczeń
- bez wstępnych opłat
- dogodny okres spłaty - nawet do 5 lat
- ubezpieczony od utraty pracy
- konsolidacyjny - łączenie kredytów innych banków w jeden, jedna niższa rata zamiast wielu

CHROBRY ŚWIDNIK
Ul. Racławicka 38-44
[Dom Rzemiosła]
tel. 751 37 13

Matko, bądź z nami w każdy czas

Tum wiernych, księża świdnickich parafii, orkiestra dęta, służby mundurowe na rondzie u zbiegu ul. Racławickiej i al. Lotników Polskich. Tak witaliśmy w naszym mieście kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Przyjechał do nas specjalnym samochodem-kaplicą z lubelskiej parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Po przekazaniu obrazu i ewangelizacji księdzu kanonikowi Tadeuszowi Nowakowi, rozpoczęła się procesja do kościoła pw. NMP Matki Kościoła. Obraz nieśli parafianie, m.in. przedstawiciele grup modlitewnych, ojców i matek, młodzieży. Wzdłuż poświęconej przystrojonych ulic kłębieli się witać Matkę Bożą. W wielu oknach mijanych mieszkań widniały maryjne emblematy.



jubileuszu 200-lecia diecezji. Jestem przekonany, że obecność świętej Bożej Rodzicielki w kopii Jej cudownego wizerunku, przyczyni się do odnowy życia religijnego, zgodnie z przyjętym hasłem nawiedzenia: - Oto wszystko czynię nowe. Ufam, że w roku, w którym cały Kościół zgłębia tajemnice Eucharystii, czyli misterium obecności Boga w życiu człowieka i pośród swojego ludu, Maryja poprowadzi serca i umysły wszystkich do Wierzenia i pomoże poznać ogrom łaski, jaką Bóg przygotował dla każdego, kto otwiera się na Jego miłość.

Następnie jasnogórski obraz powitał ks. proboszcz Tadeusz Nowak: „Maryjo, Matko nasza i Matko Kościoła, jesteś u siebie. Wszak przybywasz do świątyni pod takim tytułem. A skoro jesteś u siebie to nie przychodzisz do nas, lecz my przychodzimy do Ciebie. Przychodzimy, by Ci się pokłonić, aby się z Tobą spotkać, a przez spotkanie chce się powiedzieć to, co najważniejsze. Tak, jak przy spotkaniu dziecka z Matką padają najszczęśliwsze słowa.

Dokończenie na str. 6

KREDYTY BANKOWE

- Gotówkowe
- Hipoteczne
- Konsolidacyjne

Decyzja w 15 minut

OD 1.75%

*oprocentowanie w GfK

Świdnik KRAJCZAKOWSKIEGO 6A tel. 751-4224, 0 503 04 04 14
Nad sklepem BIEDRONKA

Uroczyste powitanie Matki Bożej nastąpiło na placu kościelnym, gdzie została odprawiona msza św. pod przewodnictwem biskupa Mieczysława Cicho, który także wygłosił homilię. Powiedział w niej, między innymi: „Dziś przyjmujemy tę matkę wędrującą, którą na szlak polskiego pielgrzymowania zaprosił pół wieku temu Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński. Sam wcześniej wzięty przez 3 lata, myślał w jaki sposób zabezpieczyć nasz polski zagrożony ateizacją i zniewoleniem. Uwolniony w 1956 roku zabrał ikonę jasnogórską do Watykanu, gdzie ówczesny papież Pius XII poświęcił ją i poświęcił. Prymas przywiózł obraz do archidiecezji warszawskiej i stamtąd, pół wieku temu, rozpoczęła się peregrinacja jasnogórska obrazu po polskiej ziemi. Najstarszą pamiętającą podobne uroczystości w Kazimierzówce, 33 lata temu, kiedy Maryja nawiedzała Ziemię Lubelską, jednak nie w tym obrazie, a w pustych ramach, symbolizujących jej obraz, był on w areszcie domowym, na Jasnej Górze. Umieszczony w bocznej kaplicy, za kratami, strzeżony dniem i nocą wiele lat przez służby bezpieczeństwa, wciąż na szlak pielgrzymi i jest dzisiaj z nami.

Ksiądz dr Stanisław Sieczka, główny koordynator nawiedzenia w diecezji odczytał skierowany do uczestników peregrinacji specjalne przesłanie napisane przez Jana Pawła II we wrześniu 2004 roku: „...Z radością dowia-



duję się, iż czas peregrinacji obrazu Jasnogórskiej Królowej jest jednocześnie dla wiernych Kościoła w Lublinie, czasem duchowych przygotowań do



**Avia w III lidze
Wielka radość kibiców**

**O sukcesie piłkarzy
piszemy na str. 5**

Jubileusz Zakładu Narzędziowego

Znani w kraju i na świecie

Samodzielną działalność gospodarczą Zakład Narzędziowy formalnie rozpoczął 1 kwietnia 1995 roku. Spółka powstała z wyodrębnionej części majątku Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL Świdnik. Po 10 latach z zakładowej „narzędziówki” powstał jeden z największych potentatów narzędzi w kraju. Jej wyroby cenione są na zagranicznym rynku. Wykonuje przyrządy lotnicze dla znanych firm lotniczych. Między innymi współpracuje ze Stork-Fokker z Holandii, Snecma z Francji, Volvo Aero Norge z Norwegii. To tylko niektóre firmy z kilkuset kooperantów Zakładu Narzędziowego. Jubileusz to okazja do przypomnienia początków powstania spółki, osiągnięć i planów. Rozmawiamy o tym z prezesem Zarządu Spółki Zakładu Narzędziowego Andrzejem Kukielką, który tę funkcję pełni od czerwca 1999 roku.

- Historia Zakładu Narzędziowego nie rozpoczęła się 10 lat temu. Zakład powstał na bazie wydziałów, które tworzyły się równolegle z Wytwornią Sprzętu Komunikacyjnego. Początkowo były to komórki organizacyjne, które wytwarzały pomoce technologiczne, przyrządy oraz narzędzia specjalne. Wraz z rozwojem WSK rosły potrzeby na oprzyrządowanie i tak powstała Gospodarka Narzędziowa. Od połowy lat 80. wszystkie wydziały Gospodarki Narzędziowej zlokalizowane zostały w nowej hali. Trzeba podkreślić, że już wówczas Gospodarka Narzędziowa produkowała oprzyrządowanie nie tylko dla WSK ale również dla innych firm krajowych. Na przełomie lat 70./80 realizowane były kontrakty dla Egiptu. Po transformacji ustrojowej i przekształceniu WSK w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa, Gospodarka

Narzędziowa z dobrze przygotowaną strukturą organizacyjną została wydziedziona jako samodzielny podmiot gospodarczy. Już 1992 roku, jeszcze w ramach PZL, powstał Zakład Narzędziowy, który w 1995 roku został wyłączony z PZL i przekształcony w spółkę.

- Z chwilą powołania Spółki, jedynym jej udziałowcem był PZL-Świdnik.

- Obecnie jest jeszcze 4 udziałowców: Skarb Państwa, PZL-Inwest, na rzecz którego udziały przekazał PZL-Świdnik, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie i Gmina Miejska Świdnik. Największym jednak udziałowcem i



jednocześnie największym i najważniejszym klientem, dla którego wykonujemy prawie 60% produkcji jest PZL Świdnik.

- Jakie zmiany organizacyjne trzeba było przeprowadzić po utworzeniu spółki?

- Rewolucji nie było. Zakład Narzędziowy był dobrze przygotowany do samodzielnego działania. Służby

Dokończenie na str. 2

Świdnicki Lipiec
1980-2005

Kontynuujemy cykl artykułów z okazji 25-lecia Solidarności. Przedstawiamy wspomnienia rodzin działaczy podziemnej Solidarności. Dzisiaj o tamtych czasach mówią: Alina, Ania i Sławek Bondosowie. (Artykuł na str. 3)

Konkurs SKOK

Do wygrania
3 kredyty
po 5000 zł
Szczegóły na str. 4

Spotkanie Związku Inwalidów Wojennych

Zachować pamięć

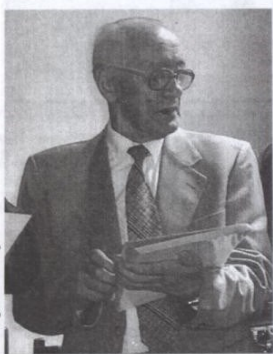
18 czerwca w Zespole Szkół nr 1 odbyło się spotkanie poświęcone 60 rocznicy zakończenia II wojny światowej, zorganizowane przez Zarząd Oddziału Związku Inwalidów Wojennych w Świdniku.

Podczas uroczystości, na którą przybyli członkowie Związku oraz przedstawiciele władz miasta i powiatu, przypomniano fakty historyczne dotyczące zakończenia działań wojennych, wręczono dyplomy żołnierzom – uczestnikom II wojny światowej, uczczono pamięć tych, którzy niedawno odeszli.

W drugiej części zgromadzenia wysłuchali także wykładu „Jak żyć w niepełnosprawności” przygotowanego przez kierownika WTZ w Świdniku, Wiesławę Staszczak oraz obejrzyli występ Dziecięcego Zespołu Tańca Ludowego „Leszczyniacy”. Całość zakończyła się wspólnym posiłkiem przygotowanym przez uczniów tej szkoły.

O dziejach Związku oraz celu sobotniego spotkania opowiedział nam jego przewodniczący, Mikołaj Kaczyński:

- Historia związku sięga 1919 r. Po zakończeniu II wojny wiele osób było rejonizowanych przez władze PRL-owskie, w roku 1950 zakazano nam działalności i przez 6 lat musieliśmy się ukrywać. W tej chwili jest nas niewiele, ponieważ od kwietnia ub. roku do dnia dzisiejszego odeszło 18 osób. Nasza działalność polega na tym, aby tym, którzy pozostali, pomagać. Może nie chodzi o pomoc finansową, bo to mniej istotne, ale o wsparcie moralne. Dziś zaprosiliśmy panią psycholog, która udzieliła wskazówek jak żyć w okresie późnej jesieni życia i w niepełnosprawności, jak sobie z tym radzić.



Mikołaj Kaczyński, przewodniczący Związku wręczając dyplomy żołnierzom II wojny światowej.

Niestety było to pierwsze i prawdopodobnie ostatnie spotkanie w tym roku. Nie ma możliwości, by było ich więcej, bo członkowie Związku to ludzie starsi, schorowani, poza tym mieszkają na terenie 4 powiatów: lubelskiego, łęczyńskiego, krasnostawskiego, świdnickiego, i dotarcie na takie zebrania nie jest dla nich rzeczą łatwą.

aw



Cud religijnej wolności i opieki Jasnogórskiej Królowej Polski

To niewątpliwie cud. Jeszcze w naszym pokoleniu są osoby, które pamiętają, jak „aresztowany” przez komunistyczne władze obraz Jasnogórski wędrował po naszych parafiach w postaci samych ram, omijając Świdnik, miasto planowane bez kościołów. Dziś, gdy trwają przygotowania do budowy kościoła przy czwartej już świdnickiej parafii, możemy jednocześnie się we wspólnocie wiary wraz z duchową Królową Polski. Z pełną swobodą możemy dzisiaj wyciągać ze swojej wiary konsekwencje społeczne i wcielać je nie tylko w swoim prywatnym życiu, ale również w naszym zaangażowaniu w służbę publicznej.

Aktywna rola Kościoła w walce o poznanie ludzkiej godności i wolności jest nie tylko faktem historycznym, ale i osobistym doświadczeniem każdego z nas. W ponurym okresie prześladowania Kościoła w Polsce, gdzie jeszcze pod koniec lat 80. cała rzesza funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa głęboko inwigilowała duchownych, a najbardziej niepokorni księża ginęli w skrytobójczych mordach, jedynie w oparciu o wiarę i o instytucję Kościoła można było osiągnąć cel w postaci niepodległego państwa. Dzisiaj za tą opieką Jasnogórskiej Królowej Polski mamy okazję przed kopią Jej cudownego obrazu podziękować i poprosić o wsparcie. Wierzymy, że to oparcie w Najświętszej Marii Pannie pozwoli naszym mieszkańcom utrzymać w sercach nadzieję i miłość.

Dlatego też, w poniedziałek (20 czerwca) w godzinie Miłosierdzia Bożego, się przed Urzędem Miasta, przed procesją obrazu, wypowiedziałem te słowa: „Witamy Cię Kochająca Matko, miejscu naszej pracy - Urzędzie Miasta Świdnika, prosząc abyśmy mogli, w tym tu zgromadzeniu: radni i urzędnicy, nowa z Twoją pomocą odnaleźć swoje powołanie w godnie, rzetelnie, uczciwie po chrześcijańsku sprawowanych obowiązkach, mając na względzie wypadek nie do publicznego i pomyślność mieszkańców naszego miasta. Matko Odkupicielu, przemożna Pańko naszego Miasta! Pozostaw obywateli błogosławieństwem Twojego Syna w Urzędzie Miasta i w Świdniku, naszej matce ojczyźnie.”



Waldemar Jakson

W szkole jak w rodzinie...

Już po raz trzeci doroczne Święto Szkoły Podstawowej w Podzamczu, które przypada z reguły w czerwcu, zorganizowane zostało jako wielki festyn rodzinny. W jego przygotowanie zaangażowani byli nauczyciele, uczniowie i rodzice. Informacja o festynie ukazała się w gazecie szkolnej „Podzamczak”. Drukujemy fragmenty artykułu przygotowanego przez młodych redaktorów.

„W niedzielę 12 czerwca w naszej szkole odbył się wielki, wesoły festyn rodzinny. Uroczystość rozpoczęła się Mszą świętą. Program festynu wypełniły występy artystyczne. Do cieszących się dużym zainteresowaniem atrakcji należały: loteria fantowa, rodzinny konkurs plastyczny i aukcja prac uczniowskich. Oprócz strawy duchowej było też coś dla ciała: pyszne ciasta, upieczone przez nasze mamy i babcie, smaczna grochówka i kiełbaski z grilla także przygotowane przez rodziców. Nowością był w tym roku kącik kosmetyczny cieszący się nie małym powodzeniem wśród pań małych i dużych, które chciały sobie zrobić modny makijaż lub manicure. Jak zwykle nie zabrakło konkurencji sportowych. Na nasze święto przybyło wielu gości, byli przedstawiciele władz gminy, absolwenci, przyjaciele i sympatycy szkoły oraz sponsorzy, którzy kolejny raz nas nie zawiedli. Dopisała pogoda i wspaniała ro-



dzinna atmosfera, gdyż na festyn przybyły całe rodziny uczniów, którzy chodzą do szkoły i tych, co opuścili już nasze szkolne mury. Późnym popołudniem rozeszliśmy się do domów. Fajnie takie święto, gdy uczniowie, nauczyciele i rodzice razem bawią się i współpracują dla wspólnego celu”.

Dochód z imprezy, podobnie jak w ubiegłych latach, przeznaczony zostanie na potrzeby szkoły i uczniów, czyli zakup pomocy dydaktycznych i prace remontowe.

Żyj zdrowo...

18 czerwca na Placu Konstytucji 3 Maja odbył się VI Festyn „Dni Zdrowego Modelu Życia”. Organizatorem imprezy było Stowarzyszenie Klubu Abstynenta „Oaza”. Choć deszczowa pogoda nie sprzyjała zabawie, dzieci z ochotą uczestniczyły w różnych grach i konkursach, np. wokalnych (na zdjęciu). Wszyscy otrzymywali w nagrodę słodkości i napoje. W czasie festynu nie zabrakło muzyki i tańca. Wystąpili: Zespół Pieśni i Tańca Ludowego Ludowe Nutki” z Cyncowa, zespół ze Świdnickiego Towarzystwa Muzycznego oraz zespół FUX z Miejskiego Ośrodka Kultury. Ogłoszono również wyniki konkursu plastycznego na temat zdrowego stylu życia. Ze 165 prac, które napłynęły na konkurs jury wybrało 18. Po południu na boisku Avii odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy świdnickim starostwem a Stowarzyszeniem „Oaza”. Zwycięzcy starostwo 9:1. Po meczu goście i zawodnicy odpoczywali przy grillu i dyskotekowych rytmach.

Honorowy patronat nad imprezą objął W. Jakson, burmistrz Świdnika oraz



fot. Sławomir Socia

M. Król, starosta powiatu świdnickiego. Stowarzyszenie Klubu Abstynenta „Oaza” pragnie podziękować - za naszym pośrednictwem - związkowi NSZZ „Solidarność” i ZZ „Metalowcy” za pomoc w organizacji festynu.

Znani w kraju i na świecie

Dokończenie ze str. 1

przygotowania technicznego i produkcyjne nie wymagały istotnych zmian. Natomiast musiały powstać takie służby jak księgowość, kadry, marketing. Podstawowa produkcja wykonywana jest w trzech wydziałach. W Zakładzie Narzędziowym pracuje 250 osób. Jednym z najważniejszych zadań, były przygotowania do uzyskania certyfikatu na zgodność z normą ISO 9001. Prace przygotowawcze do przeprowadzenia audytu certyfikacyjnego rozpoczęły się 1996 roku. W 1997 roku Zakład Narzędziowy otrzymał certyfikat. Obecnie posiadamy najnowszy certyfikat ISO 9001, z wyróżnieniem 2000. Bez certyfikatu nie byłoby mowy o współpracy z wieloma firmami.

-W ciągu dziesięciu lat w Zakładzie Narzędziowym dokonano się wiele zmian.

- Oczywiście. Współpracujemy z wieloma zakładami w kraju i zagranicą, co w dzisiejszych realiach olbrzymiej konkurencji nie jest łatwym zadaniem. Należy do grona nielicznych w kraju i na świecie zakładów narzędziowych o tak wszechstronnych możliwościach wykonawczych. Produkujemy oprządkowanie dla firm lotniczych, zakładów przemysłu motoryzacyjnego i formy do sprzętu gospodarstwa domowego. Ten szeroki asortyment to nasz atut w rozmowach handlowych, ponieważ wiele możemy zaoferować. Jest to możliwe dlatego, że posiadamy własne biuro konstrukcyjne i obrabiarki sterowane numerycznie. W chwili usamodzielnienia się zakład dysponował pięcioma obrabiarkami numerycznymi; w tej chwili mamy ich 16. W każdym roku staraliśmy się kupować lub modernizować

nasz park maszynowy. Najważniejsi są jednak ludzie, dobrzy fachowcy, którzy decydują o rozwoju firmy.

-Pracownicy wydziałów narzędziowych zawsze uchodzili za elitę.

- Teraz jest podobnie. Nie wszyscy mogą zostać narzędziowcami. Specyfiką zakładu jest wielka różnorodność produkcji. Prawie każde wykonane narzędzie lub przyrząd to prototyp. Pracownicy muszą posiadać najwyższe kwalifikacje, predyspozycje a także umiejętność samodzielnego rozwiązywania technicznych problemów. Nauka trwa kilka lat i nie każdy decyduje się na pracę u nas, bo tu trzeba się cały czas uczyć. Jednostkowa produkcja to wyzwanie dla najlepszych. Wymagania stawiane przed pracownikami są bardzo wysokie. O tym, że jesteśmy w stanie sprostać wysokim wymaganiom i światowym standardom świadczy lista

naszych kontrahentów. Największymi naszymi odbiorcami w kraju są np. firmy: ERSI-Poland, Amica, Nowy Styl, Karo-Plast, Limatherm, Almet, Gamrat, Uranium... a za granicą: VWJ Mechanics-Belgia, ACE -USA, Southeastern-USA, Ficommirrors-Niemcy i Franca, Bormann metaal-Holandia.

Dziękuję wszystkim pracownikom za dobrą pracę i zapraszam całą załogę na spotkanie z właścicielami, kooperantami i lokalnymi władzami, które odbędzie się 30 czerwca o godzinie 13.00. Z tej okazji przygotowaliśmy specjalne wydanie informatora, w którym znajdują się najważniejsze fakty z naszej dziesięcioletniej historii i pamiętkowe zdjęcia ludzi i zdarzeń.

-Czego z okazji jubileuszu życzyć narzędziowcom.

-Tego co wszystkim, zdrowia i dalszego rozwoju naszej firmy. I. Wierchoś



Hala, w której w latach 80. zlokalizowano wydziały narzędziowe to od 1985 r. samodzielny Zakład Narzędziowy.

Nagroda Artystyczna Burmistrza Miasta Świdnik

za osiągnięcia w dziedzinie kultury w roku 2004.

Umotywowane propozycje kandydatów do nagrody prosimy składać w Urzędzie Miasta Świdnik (BIURO OBSŁUGI INTERESANTA - parter), w nieprzekraczalnym terminie do 30 czerwca.

Repertuar kina „LOT”

www.swidnik.pl

„Karol - człowiek, który został papieżem”

8-10 lipca, godz. 12.45, 16.00, 19.15

• ceny biletów: 13 zł; 11 zł - bilety grupowe

• przedprzedaż biletów od 4 lipca w godz. 9.00-11.00, 15.00-17.00

Victory Szkoła Języków Obcych

Pragniemy podziękować wszystkim uczniom oraz rodzicom za zaufanie i wybór naszej szkoły.

Życzymy udanych wakacji oraz zapraszamy we wrześniu.

(0-81) 524-04-06

www.victory.lublin.pl

„Głos Świdnika” - Tygodnik PZL - Świdnik S.A. i Burmistrza Miasta Świdnika. Nakład: 2000 egz. Adres redakcji: 21-045 Świdnik, al. Lotników Polskich 1, skr. poczt. 10. Tel./fax 468-74-54.

NSZZ Solidarność BIULETYN ZWIĄZKOWY WSK „PZL - ŚWIDNIK” GROT

OBUDZIŁ NAS HAŁAS I UDERZANIE W DRZWI

W roku 1980 miałam zaledwie 5 lat. Nie rozumiałam spraw nurtujących osoby dorosłe. Kochający rodzice - mimo trudności - nie dawali nam, dzieciom, odczuć życiowych problemów. A jeśli były jakieś, to wynagradzali je nam swoją miłością. Dopiero stan wojenny uświadomił mi, że życie dziecka nie zawsze jest takie kolorowe, jakie było do tej pory. Pamiętam też okropną grudniową noc, kiedy przyszedł po ojca, siłą wdarł się w nasze życie. Obudził nas hałas i uderzanie w drzwi. Siedziałam ze starszym bratem, Sławkiem na łóżku i trzęsłam się ze strachu. Plakaliśmy, ale cichutko, bo o to prosili nas, wyrwani ze snu rodzice. Do dziś tamten koszmarny obraz przed oczyma. Nie wiedziałam co się stało z ojcem. Zapamiętałam płaczącą mamę i biegających po mieszkaniu obcych, strasznych ludzi. Kiedy nagle zrozyło się cicho, mama przyluliła nas i tak do nas rzedając we trójkę plakaliśmy na tatę i tęsknoty.

Potem słyszałam coś o wojnie, a mnie najbardziej brakowało tatusia. Co jakiś czas wpadali do nas jacyś ludzie z karabinami i szukali go w mieszkaniu, na balkonie, nawet w piekarniku. Na święta było tak smutno w domu, że nie ubierałmy choinki. Mijały miesiące, a on do nas nie wracał. Dopiero wiosną ktoś mnie i brata zawiadził o nim, gdzie się ukrywał. Mama przyjechała później, chyba dla bezpieczeństwa. Nie poznałam go wtedy od razu, bo miał brodę. Byłam ciekawia, że go odczekałam. Miałam też zadanie pilnowania terenu i ostrzegania go przed obcymi. Byłam z nim cały czas. Mama ze Sławkiem byli tylko w soboty i niedziele, bo szkoła i praca.

Kiedyś obudziłam się i stwierdziłam z przerażeniem, że nie ma przy mnie taty. Plakałam i szukałam go, nikt mi nie wiedział gdzie się podział. Wróciłam z mamą do Świdnika i na skradaliśmy się do Lublina, by w nowym miejscu spotkać się z tatą. Nie mogłam z nim zostawać, ponieważ chodziłam już do szkoły, a on gdzieś potajemnie pracował. Po roku ojciec powrócił do nas na święta i wtedy ubrałmy choinkę. Długo nie pozwalałam mu zgolić brody i by obciąć, że już nigdy ode mnie nie będzie. Niestety.

Zimą 1984 roku, rano, zjawiła się grupa milicjantów i cywili. Szukali czegoś i rozrzucaли po mieszkaniu wszystko, co było w szufladach. Siedziałam u mamy na kolanach i tuliłam się do niego, chyba przeżywałam coś niedobrego. Wtedy, jeden z cywili krzyknął na mnie i jednym wyszła i nie przeszkadzała! Po prostu z płaczem, a tatę mocno się zdezerował i kłócił się z nim o mnie. Mama cały czas na nich wykrzykiwała. Bałam się wtedy strasznie. Kiedy go zabrali, znowu plakaliśmy, a ja nikt nie mogłam zrozumieć, co chcą od niego i dlaczego mi go zabierają. Po dwóch miesiącach zobaczyłam go w areszcie, w Lublinie. Stałami z mamą i bratem, a za taką dużą sieć był nasz tata. Mówiliśmy do siebie przez słuchawkę. Chciałam do niego pójść, lecz nie było kasy. Nie mogliśmy nic mu podać do jedzenia, choć mama tyle ze sobą przyniosła. Potem zabrali go do Warszawy. Stamtąd pisał do nas długie listy. Odczytanie do mamy, do mnie i do Sławka. Kochałam jego rysunki na liściach i na kopertach, a najbardziej czułam wiersze. Najwięcej pisał do mamy przed moją komunią świętą. Pragnęliśmy być w tym czasie razem, ale nam nie pozwolono. Wiem, że rozpoczęłam w tym czasie głodówkę protestacyjną. Podczas ceremonii w kościele zastąpił go Przyjaciół P. Tadeusz Zima. Długo mi moich fotografiach pamiętkowych ze mojego taty. A on pisał do mnie:

...Biegnę do ciebie Malenka drogą bez końca
Wśród łanów pszenicznych schylonych nad rowem
Niosąc ci wianek utkany z iskierk słońca
Przed Komunią świętą załóż go na głowę... itd...

Ta nienormalna sytuacja odbierała pełnię radości z tego, jednego w swoim rodzaju dnia.

Byłam z każdym rokiem starsza, za uważałam więc, że wiele dzieci ma zabronione bawić się ze mną i w szkole i po lekcjach. Przyjemne to nie było. Mimo dziecięcego wieku domyślałam się, że moi rodzice uczestniczą w czymś zakazanym i niebezpiecznym. Kiedy któregoś z dzieci pytało mnie o tatę, odpowiadałam słowami wujka: „a co książkę piszesz?” Tata znał moje możliwości więc czasem, dla bezpieczeństwa wykonania zadania, posiłkował się mną albo bratem. Jeździłam z nim w teren nagrywać audycje do podziemnego radia „S”. Po udzielonej instrukcji przewoziłam przy sobie kasety, jadąc np. w autobusie, z daleka od taty. On wysiadał jednymi drzwiami, to ja drugimi. Kiedy on wskakiwał - ja też. Dla bezpieczeństwa chodziłam nie z nim



lecz za nim. Kiedyś wyniknęła śmieszna historia. Otrzymałam nagraną kasę i miałam zanieść ją do mieszkania p. Henryka Gontarza. Tata krążył w pobliżu placu cyrkowego. Pukałam, lecz nikt mi nie otwierał. Wróciłam i powiedziałam do taty - nie ma nikogo u p. Henia. A on - idź, musi być! Chyba za trzecim razem p. Henio otworzył mi i odebrał kasę. Potem tłumaczył tacie, że słyszał pukanie, tylko co wyjrzał przez judasza, to nikogo nie widział. A nie widział z dwóch powodów: ja byłam malutka a wzrok p. Henia też niezbyt mocny. Jeszcze pamiętam wyjazdy do Warszawy na spotkanie z tatą w więzieniu na Rakowieckiej. Widzenie miało być przy stoliku. Przygotowana wcześniej przez mamę, gdy tylko zobaczyłam tatę skakałam mu na szyję i szeptałam: „Biuletyn Grot wychodzi, radio „S” nadaje”. Więcej mi się nie udało, bo pilnujący nas śledczy wyrwał mnie na siłę z ramion ojca. Ja płakałam, bo nie mogłam uścisnąć u taty na kolanach. Śledczy cały czas siedział i słuchał każdego naszego słowa. Na niektóre reagował głośnie. Krzyczał przy tym, że przerwie nasze spotkanie. Po widzeniu trzeba było wracać do domu bez taty i to było najgorsze.

Prawdę mówiąc dopiero dziś, gdy sama jestem matką i pomyślę o najkrótszym choćby rozstaniu z moimi córeczkami, tak naprawdę do rozumiem, co czułam wtedy moi ojciec.

Chciałabym, aby jego, nasze i innych ludzi przeżycia zaowocowały dobrem.

Alina Bondos

ŚWIDNICKI LIPIEC 1980-2005

CHCIAŁAM ŻEBY POBYŁ Z NAMI...

Pewnie każda żona wie, co znaczy mieć męża działacza - społecznika. O ile działalność w czasach spokojnych nie musi być zbytnim utrudnieniem, to w okresie skomplikowanym, może stać się dla rodziny sporym balastem. Tak więc, żyjąc w trudnej sytuacji, należało pogodzić się z tym co Bóg dał i nieść razem ciężar rodziców się przemian. Wiedziałam, że nie powstrzymam męża od brnięcia w niebezpieczne działania, które zagrażały i jemu i całej rodzinie. Mogłam go jedynie wspierać, jeśli chciałam mieć pełną rodzinę. Okres rozkwitu „S” to radość i satysfakcja, także lek i oczekiwanie, kiedy wróci i czy zaraz wychodzi? Zaangażowany bez pamięci w działalność nie miał czasu i sił na pełne pogodzenie obowiązków wobec rodziny z koniecznością poświęcenia się dla „S”.

Wprowadzenie stanu wojennego i zabicie nadziei na pokojowe rozwiązanie spraw polskich przeżyłam dramatycznie. Wystarczyła jedna noc, aby zniszczyć tyle wysiłku, trudu i wyrzeczeń ludzi z „Solidarności”, a kraj pogrzeżyć na lata w smutku i bezładzie. W naszej rodzinie, wszelkie plany i zamierzenia zniweczono przemocą.

12 grudnia 1981 roku miałam zły humor i dręczyły mnie czarne myśli. Na dodatek mąż nie było długo z pracy. A kiedy już przyszedł z zakładu, objęto go gotowością strajkową oświadczył, że musi wyjechać do Lublina na spotkanie ze związkowcami włoskami. Mieli tam omawiać wzajemną wymianę dzieci na kolonie. Nie wytrzymałam i kilka gorzkich słów dostało się mężowi. Chciałam, żeby pobył z nami, wiedząc, jak jest nam potrzebny i jak bardzo jemu potrzeba oddechu i wypoczynku. Sytuacja w kraju była napięta, a on był przemęczony, źle wyglądał. On jednak wyszedł smutny i z poczuciem winy, omyłaty i gnany jakąś siłą obowiązku. Popłakałam sobie, nie przewidyując, że już za kilka godzin tych też będzie mi potrzebna dużo więcej.

Kiedy późną nocą przemoc wdarła się w nasze życie, kręciłam się po mieszkaniu struchlała i bezradna słysząc, z jednej strony uderzanie w drzwi, płacz dzieci i z drugiej szept męża: zatrzymaj ich, ja muszę uciekać. Uciekać? Dokąd? Którędy i jak? Przecież zima!... drugie piętro! Na wpół ubrany znikł nam w mroźną noc, a wraz z nim zniknęli z domu przesładowcy. Z tą tylko różnicą, że mąż wyskoczył przez okno, oni wybiegli drzwiami. On wrócił dopiero po roku a oni wracali co jakiś czas, mając nadzieję na upolowanie niepokornego „wichrzyciela”. Do chwili przybycia łącznika z wiadomością nie wiedziałam co się z mężem

dzieje. Tysiące myśli zatruwało mi głowę, szczególnie po informacji Jaruzelskiego o wypowiedzeniu Narodowi wojny. Bałam się o niego, o rodzinę, obrońców zakładu, internowanych i później aresztowanych. Po rozbiciu i pacyfikacji WSK czas oczekiwania był nie do zniesienia. Przez kilka dni nie wiedziałam co z mężem.

Nie wracał do domu i nie było go z innymi. Krążyły różne pogłoski o aresztowaniach, wywózkach w nieznane, itp. Potem powiedziano mi, że udało się jemu i A. Sokołowskiemu wymknąć z obławy. Z czasem dowiedziałam się gdzie i w jakich warunkach się ukrywa.

Czas nie stał w miejscu. Trzeba było brać się za bary z brzemieniem problem, które narastały z każdym dniem. Oprócz domu, dzieci i pracy doszło jeszcze przygotowywanie środków do życia ukrywającemu się mężowi i organizowanie, w późniejszym terminie, tajemnych z nim spotkań. Do jego powrotu byłam bardzo zmobilizowana, nawet zrobiłam kurs na prawo jazdy. Wiedziałam gdzie jest i rozumiałam, jak jego poświęcenie potrzebne jest walczącej „S”. Niestety, kiedy przed świętami Bożego Narodzenia 1982 roku przekroczył próg naszego domu, stałam się jak piłka bez powietrza. Niepewność co będzie dalej, czy dadzą nam spokój, czy za chwilę przyjdą po niego, czy znajdzie pracę, czy w kraju nastanie normalność powodowała we mnie niepokój. Stawałam się zalekciona i rozdygotana, a każde puknięcie do drzwi czy zatrzymanie samochodu przed blo-

kiem, budziło we mnie przerażenie. Było to niezależne ode mnie. Mąż do tego bał się o mnie. Mimo tych trudności i groźącego niebezpieczeństwa wciąż angażował się w działalność podziemną. Wciąż wszystkich domowników w wir różnych akcji, mniej lub bardziej niebezpiecznych.

Pozorne zniesienie stanu wojennego nie umniejszało nam problemów. Mąż bez pracy i te ciągłe szyszany, od nakazu pracy poprzez zakaz zatrudnienia



gdziekolwiek. Utrudniano wydanie koncesji na taksówkę bagażową, a gdy była koncesja to trwały ciągłe kontrole milicji, w końcu bezpodstawnie zabrano prawo jazdy przez milicjanta Longina S. Kiedy do złamania nas było tego za mało, „nieznani sprawcy” rozbili samochód. Nie ustawały częste rewizje i aresztowania na okresy dłuższe, bądź krótsze. Ostatnie było w czerwcu 1987 roku w czasie wizyty Ojca Świętego w Lublinie. Na spotkanie z papieżem posłam z dziećmi. Z Jadzią Sokołowską z transparentami „Uwolnić A. Bondosa i A. Sokołowskiego!” Wypuścili ich późnym wieczorem. Za Ojcem św. pojechaliśmy do Warszawy. Pamiętam tamtej wizyty było poczęcie trzeciego dziecka - Agatki. I tak oto, w wielkim skrócie przedstawiam fragmenty z tego historycznego już okresu.

Przy okazji pragnę podziękować wszystkim, którzy w najtrudniejszych chwilach nieśli pomoc nam, rodzinom osób represjonowanych. Dziękuję tym, którzy pomagali mężowi podczas ukrywania się, ze śp. J. Borysiukiem na czele. Pozdrawiam wszystkich, których łączyły tamte, nie tylko trudne przeżycia, również dobre doświadczenia.

Alina Bondos

WSZYSTKO SPADŁO NA MAMĘ

A nia tyle naopowiadała o tam tych czasach. Ja chyba mniej pamiętam mimo, że niektórych rzeczy nie zapomniać się nigdy. W roku 1980 miałam 11 lat. W domu rozmawialiśmy o rzeczach trudnych dla dzieci, np. o tym, co się w pracy u taty dzieje. Pamiętam mszę św. w WSK i zwiedzanie zakładu w 1981 roku. Byłam dumny z ojca, widząc go obok innych ważnych wtedy ludzi, kroczących ze sztandarem „S”. Nie miałam pojęcia, że to przybierze taki dramatyczny koniec. Kiedy uciekł przed internowaniem, w domu wiele się zmieniło. Wszystko spadło na mamę. Najgorsze były częste rewizje i przeszukiwanie nas dzieci i naszych teczek, przed wyjściem do szkoły. W szkole też kiepsko mi szło, bo się nie mogłam skupić na nauce. Stałam się nerwową, szczególnie wtedy, gdy niektórzy nauczyciele chcieli mi dokuczyć. Pamiętam, jak w rocznicę Rewolucji Październikowej pani dała mi wiersz na akademii, gdzie były słowa: „...kłaniam się Rewolucji Październikowej czapką aż do samej ziemi...”, czy coś w tym rodzaju. Nie chciałam tego mówić, więc dostawałam dwoje. Albo po świętach wielkanocnych trzeba było narysować: Jak spędziłeś ferie? Ja narysowałam kłazdor. Pani podarła mi rysunek i wlepiła dwoje. A ja w tym kłazdorze przebywałam z innymi dziećmi na feriiach, zorganizowanych: „Wakacje z Bogiem”, dla dzieci szczykanowanych działaczy „S”. Ojciec nie było więc nie chciałam chodzić do szkoły. Dobrze, że mama wtedy pora-

dziła sobie ze mną. Podczas spotkań z tatą, kiedy się ukrywał, przedstawiała mu różne plany i możliwości ukrycia go. Bałam się o niego, jednocześnie podziwiałam.

W tych trudnych latach nauczyłam się nie tylko jak i gdzie kupić deficytowy papier toaletowy, czy zrealizować przydziałowe kartki, ale i poważniejszych rzeczy, związanych z konspiracją. Rodzice cały czas robili akcje, które były niebezpieczne. Nasze małe mieszkanie ciągle było zagrożone jakimś materiałem. To tutaj były malowane plakaty, ulotki i transparenty. A od zapachu farb aż się w głowie kręciło. Mama już w 1982 roku angażowała się w pomoc innym, a szczególnie w organizację „Wakacji z Bogiem”. Działania te miały na celu nieść pomoc dzieciom osób szczykanowanych. Urlop brała latem i na zimowską. Jechaliśmy z nią do różnych miejscowości, gdzie przygotowywała dla wszystkich posiłki. Były z nią panie z Lublina i ze Świdnika, np.: p. Teresa Nowak, p. Danuta Domaradzka. Mile wspominałam tamten okres, bo chociaż często w trudnych warunkach - stwarzano nam piękny wypoczynek.

Po latach - przynajmniej - miałam pretensję do taty, że chyba przeholował ze swoja działalnością. Poświęcając się na rzecz ogółu, nie miał już wystarczająco czasu i sił na właściwe zabezpieczenie materialne rodziny. Stąd stałe borykanie się jego i nasze z brakiem środków na tzw. łatwiejsze życie. On jednak zbywał mnie słowami: nie narzekaj, inni mają ciężiej. Dzięki Bogu



za to co masz i czerp małą łyczeką, byś się nie zachłynał. Dziś wiem, że niczego co było nie da się zmienić, pewnie tak musiało być.

I jeszcze jedno. Tamte trudne lata wyrwały głębokie ślady przedwczesnego zmęczenia na naszych mamach. Na mojej, p. Sokołowskiej, p. Gontarowej, p. Zimowej, p. Kaczanowej, p. Bodysowej i wielu innych, które znam. To one czuwały nad nami, dziećmi trzosejącą się o nas, gdy brakowało ojców w naszych domach. Dzięki im za to.

Sławek Bondos

Pani
Wiesławie Wypchło
wyrazi szczerego współczucia
z powodu śmierci
CÓRKI
składają
prezes i pracownicy
spółki Remondis

Pani Prezes Wiesławie Wypchło
wyrazi głębokiego współczucia
z powodu śmierci
CÓRKI

składa Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej
„PEC” w Świdniku Sp. z o.o.

Panu
mgr. inż. Leszkowi Czechowskiemu
Dyrektorowi Powiatowego Urzędu Pracy
w Świdniku
wyrazi współczucia z powodu śmierci
MATKI
składają pracownicy PUP Świdnik

Panu
MIECZYŚLAWOWI GAŃSKIEMU
wyrazi
głębokiego współczucia z powodu śmierci
BRATA
składają
Zarząd i Pracownicy Starostwa Powiatowego
w Świdniku

Zarząd oraz Pracownicy
Telewizji Kablowej
Świdnik
składają
serdeczne wyrazy
współczucia
Wiesławie Wypchło
z powodu śmierci córki

Pani Wiesławie Wypchło
Zastępcy Prezesa
Spółdzielni Mieszkaniowej
w Świdniku
wyrazi głębokiego
współczucia z powodu
śmierci

CÓRKI

składają Zarząd
i Pracownicy
P.K. Pegimek Sp. z o.o.
w Świdniku

Panu
MIECZYŚLAWOWI GAŃSKIEMU
wyrazi głębokiego
współczucia
z powodu śmierci
BRATA
składają Koleżanki
i Koledzy
Wydziału Geodezji,
Kartografii, Katastru
i Nieruchomości
Starostwa Powiatowego
w Świdniku

**Kierownika apteki,
farmaceutów
zatrudnię.**
Tel. 0503-194-184.

Do wygrania trzy kredyty po 5000 zł KONKURS NA X-LECIE SKOK ŚWIDNIK

**SKOK ŚWIDNIK ogłasza konkurs
pt. „SKOK Świdnik - Moja Kasa - zawsze blisko,
zawsze po drodze”**

Zasady konkursu :

W konkursie może wziąć udział osoba pełnoletnia, która jest lub chce zostać Członkiem SKOK Świdnik. Należy odpowiedzieć na pytania znajdujące się na dołączonym kuponie konkursowym, który należy przekazać do SKOK Świdnik przy ul. Niepodległości 13 lub do oddziału przy al. Lotników Pol. 1 lub do punktu w Piaskach w terminie do 06.07.2005 r. Jedna osoba może złożyć jeden kupon. W konkursie nie mogą brać udziału członkowie Zarządu, Rady Nadzorczej, Komisji Kredytowej, pracownicy SKOK Świdnik oraz członkowie ich rodzin tj. małżonkowie, dzieci, rodzice. W losowaniu nagród biorą udział kupony z prawidłowymi odpowiedziami. W przypadku wygranej osoba powinna mieć zdolność kredytową.

Losowanie głównej nagrody - trzy kredyty po 5000,00 zł. każdy - bez odsetek i prowizji na okres 12 miesięcy i 10 nagród dodatkowych - odbędzie się 19 lipca 2005 roku podczas obchodów X-lecia SKOK Świdnik na tutejszym lotnisku.

Kupon konkursowy - X lecie SKOK Świdnik „SKOK Świdnik-Moja Kasa-zawsze blisko, zawsze po drodze”

Pytania konkursowe:

1. Ile lat istnieje SKOK Świdnik ? A.1 B.3 C.10 * ?
2. Ile placówek liczy SKOK Świdnik A.1000-2000 B.2001-4000 C.4001-6000 * ?
3. Ilość Członków liczy SKOK Świdnik A.1000-2000 B.2001-4000 C.4001-6000 * ?
4. Wymień podstawowe produkty oferowane przez SKOK Świdnik (min.3)
5. Co oznacza skrót skok ?
6. Z jaką firmą ubezpieczeniową współpracuje SKOK Świdnik ?
7. Podaj adres SKOK Świdnik.
8. Jaka jest wysokość wpisowego i udziału w SKOK Świdnik ?
9. Podaj aktualne oprocentowanie IKS-ów w SKOK Świdnik
10. Podaj kolor logo SKOK-u

* niepotrzebne skreślić

Niniejszym oświadczam, iż akceptuję warunki regulaminu konkursu.

Imię i nazwisko nr czł. SKOK

Adres

Podpis

Komunikat

Burmistrz Miasta Świdnika działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2004r. Nr 261, poz. 2603 z późn. zm.) ogłasza co następuje:

Do sprzedaży w drodze bezprzetargowej, na rzecz użytkownika wieczystego, została przeznaczona: nieruchomość oznaczona nr 542 o pow. 371 mkw. położona w Świdniku przy ul. Traugutta.

Wykaz nieruchomości został wywieszony na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Świdnik obok pok. nr 200.

Konsultacje prawne z zakresu prawa rodzinnego Miejskie Centrum Profilaktyki w Świdniku

przy ul. Norwida 2 tel. 468-77-96
środa: godz. 15.00-17.00, piątek: 15.00-18.00

PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE

Pegimek

SPÓŁKA Z O.O.

21-040 ŚWIDNIK UL. KONOPNICKIEJ 3

ogłasza przetarg na wykonanie następujących robót:
I. Wykonanie termomodernizacji budynku:

1. Niepodległości 1
Zakres prac obejmuje:
- Ocieplenie stropodachu granulem wełny mineralnej
- Ocieplenie ścian

II. Wykonanie termomodernizacji budynków:

2. 3 Maja 1
Zakres prac obejmuje:
- Ocieplenie stropodachu granulem wełny mineralnej
- Ocieplenie ścian
- Prace na balkonach
- Montaż daszków nad balkonami ostatniej kondygnacji

III. Remont pokrycia dachowego polegający na malowaniu antykorozyjnym dachu i remoncie kominów - ok. 700 mkw. przy ul. Słowackiego 7 w Świdniku.

Materiały przetargowe wydawane będą od dnia 28.06.2005r.

Oferty należy składać w terminie do 04.07.2005 roku do godziny 15.00

w sekretariacie przedsiębiorstwa przy ul. Konopnickiej 3 w Świdniku.

Termin realizacji zamówienia do dnia 31.10.2005r.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod w/w adresem w pok. nr 4.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta, negocjowania z oferentami lub odstąpienia od dalszego postępowania bez podania przyczyny.

KUPON NA BEZPŁATNE OGŁOSZENIE DO 10 SŁÓW

Treść

Imię i nazwisko

Adres

Sprzedam mieszkanie 52 mkw.,
2 pokoje, 2 piętro, Świdnik ul. Słowackiego. Tel. 468-78-23, 0608-331-678. B-755

Umeblowane 2 pokoje z kuchnią
w centrum miasta wynajmę. Tel. 468-06-96. B-756

Sprzedam samochód Skoda 105
w dobrym stanie; Skoda 105 L na części. Tel. 723-42-49, 751-65-46. B-757

Kupię mieszkanie na parterze
przy ul. Niepodległości. Tel. 0691-061-217. B-758

Sprzedam pokój z kuchnią 38,5
mkw. w centrum Świdnika. Tel. (022) 864-24-38. B-759

Działkę budowlaną sprzedam,
10 a, Świdnik ul. Krancowa. Tel. 721-71-63, 0691-050-025. B-760

Mieszkanie do wynajęcia, 2 pokoje, częściowo umeblowane, ul. Czerwieńska, 500 zł+media. Tel. 0607-429-360. B-761

Sprzedam wózek dla dziecka firmy Graco z osłoną przeciwdeszczającą i parasolką, cena 300 zł. Tel. 0607-429-360. B-762

Sprzedam Ford Eskord składak,
1995 rok, 2000 zł. Tel. 0601-152-689. B-763

Sprzedam rower z przerzutką (Romet) po jednym sezonie, cena 120 zł. Tel. 751-29-86, wieczorem. B-764

Kupię dom z działką w Świdniku,
chętnie Adamów. Tel. 0607-622-811. B-765

Sprzedam działkę budowlaną 1386
mkw. przy ul. Traugutta 10 w Świdniku. Tel. 468-17-52. B-766

Mieszkanie 24 mkw. sprzedam, II
p., KW, własnościowe. Tel. 468-91-56. B-767

Sprzedam akcje WSK (52+52). Tel. 468-51-80, 0603-326-949. B-768

Mieszkanie do wynajęcia, pokój z
kuchnią na parterze. Tel. 468-91-11, po godz. 20.00. B-769

Sprzedam siatkę ogrodzeniową,
używaną, 250 mb, brama, słupki. Tel. 751-33-14. B-770

Chcesz coś kupić, sprzedać, zamienić?
Wystarczy wydrukować kupon z „Głosu Świdnika” (zamieszczamy go obok) i dostarczyć do redakcji. Ogłoszenie do objętości 10 słów zostanie opublikowane bezpłatnie. Oferta nie dotyczy podmiotów gospodarczych.

Sprzedam działkę budowlaną 8,5
a, przy ul. Gospodarczej. Tel. 468-74-67. B-771

Sprzedam Fiata 126p, r.prod.
1991, cena 600 zł do uzgodnienia. Tel. 468-75-31. B-772

Sprzedam działkę 2111 mkw. w
Jackowie, cena 67 tys. zł do uzgodnienia. Tel. 468-32-35. B-773

Tanio sprzedam lokal sklepowy-
woda, ścieki, światło, Świdnik targ. Tel. 751-20-21. B-774

Sprzedam tanio słupki ogrodze-
niowe do siatki. Tel. 751-26-05. B-775

Pokój z kuchnią 36,6 mkw.
sprzedam tanio, na ul. Okulickiej. Tel. 751-24-13, 0691-113-116. B-776

Szczeniaki Amstaff sprzedam.
Tel. 527-64-10. B-777

Sprzedam samochód marki Skoda
Favorit, rocznik 1991, stan do-
bry. Tel. 751-20-56. B-778

Kupię działkę budowlaną do 15
a w Świdniku. Tel. 0505-069-709. B-779

Sprzedam kuchnię gazową 4-pal-
nikową, stan dobry, cena 100 zł. Tel. 468-50-87. B-780

Syberian husky, szczeniata rodo-
wodowe sprzedam. Tel. 603 400-003. B-781

KORAL - NAUKA JAZDY. Tel. 468-07-86. www.oskkoral.pl

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

SPORT - SPORT - SPORT - SPORT - SPORT - SPORT - SPORT

Piłkarze i kibice Avii świętowali awans do III ligi

Wielka radość!



Awans piłkarzy Avii do III ligi już utrzymał się przed końcem rozgrywek. Stal się faktem, jednak dopiero w minioną sobotę podczas ostatniego meczu ligowego świętowano ten sukces. Nie brakowało chwil wielkiej radości, ale też i wzruszenia. Trudno się dziwić - piłka nożna w III-ligowym wydaniu wraca do naszego miasta po pięciu latach przerwy. Przed rozpoczęciem sezonu, po cichu mówiono o planach włączenia się naszej drużyny do walki o awans. Głównym celem stawianym przed rundą jesienią było zajęcie przez zespół jak najwyższej lokaty w tabeli z zachowaniem realnych szans na wiosenny awans. W przerwie zimowej, podczas której świdniczanin przewodził ligowej stawce cel został już jasno spretyzowany - walczyliśmy o awans do III ligi.

Dopieśli swego!

Kilka tygodni temu marzenie stało się faktem i „żółto-niebiescy” wygrali IV-ligowe rozgrywki ze sporą przewagą punktową nad kolejnym rywalem. Godnym podkreślenia jest fakt, że gdy

brakowało Avii już tylko jednego zwycięstwa w trzech ostatnich meczach, aby bez względu na wyniki rywali móc świętować upragniony sukces. Tak się złożyło, że już w pierwszym z tych wymienionych spotkań, mimo przegranej meczu wyjazdowego z AZS Podlasie Biała Podlaska, awans stał się faktem. O wszystkim zdecydowały bowiem nieoczekiwane potknięcia rywali, którzy stracili punkty.

Oficjalne świętowanie odłożono jednak do ostatniej ligowej kolejki, a więc do spotkania na własnym stadionie z Janowianką Janów Lubelski. „Żółto-niebiescy” zakończyli sezon efektywnie i wygrali w tym meczu 3:1. Po spotkaniu świętowanie nie miało końca. Kibice dziękowali swoim zawodnikom i trenerowi za awans. Polecieli serenty, barwne świece dymne i fajerwerki, a na koniec zawodnicy w niecodzienny sposób okazali swoją radość kąpiąc się w miejskiej fontannie...

Sukces trenera

Marek Maciejewski objął pierwszy zespół Avii jeszcze w III lidze. Delikatnie mówiąc dysponował wówczas

związany z tym klubem najpierw jako zawodnik, a później jako szkoleniowiec uparcie dążył do osiągnięcia postawionego sobie celu. - Na pewno dziś nie żałuję, że zostałem w tym klubie i udało mi się awansować. - komentuje trener. - Teraz myślę natomiast już o kolejnych celach, które stoją przed zespołem.

Co dalej?

Na co Avię stać będzie w nadchodzącym już III-ligowym sezonie? Na pewno częściową odpowiedzią na to pytanie będą przeprowadzone w najbliższym czasie „roszady kadrowe”, które oczywiście mają służyć wzmocnieniu zespołu. - Chciałbym, aby podczas letniej przerwy zasiliło nasz zespół 4-5 doświadczonych piłkarzy, mających za sobą występy w III lidze lub wyróżniających się zawodników z IV ligi - mówi Marek Maciejewski. - Mam swoją wizję zespołu, ale oczywiście o wszystkim zdecydować finanse. W kręgu naszych zainteresowań są tacy zawodnicy jak: Rafał Wiącek ze Stali Kraśnik, Łukasz Gromba i Krzysztof Gralewski z Lublinianki, Tomasz Bednaruk (ostatnio Lewart) i Piotr Bielak, który ma za sobą występy w Lubliniance, Motorze Lublin, Hetmanie Zamość, Pogoni Szczecin i Groclinie. Wierzę, że jeśli uda się odpowiednio wzmocnić zespół, to będziemy w stanie zapewnić sobie spokojny III-ligowy byt. Nie ukrywam, że znów będziemy na etapie zgrzywania i scalania zespołu, ale trzon pozostanie bez większych zmian. Na pewno zmianie ulegnie system gry zespołu. Chcemy grać futbol ofensywny „ładny dla oka”.

Modernizacja stadionu

Zgodnie z wymogami, stadion Avii będzie musiał zostać poddany w najbliższym czasie kolejnej modernizacji. Już na inaugurację rozgrywek III ligi będą zamontowane kolejne plastikowe krzesełka. Obecnie jest ich 350, natomiast będzie ok. 600. Zmodernizowane mają zostać także szatnie piłkarzy oraz boks dla zawodników rezerwowych. Wysokie ogrodzenie dla kibiców zostanie obniżone, natomiast wydzielone miejsca z wyższym ogrodzeniem pozostaną jedynie dla fanklubu kibica drużyny gości i gospodarzy. Czasu na przeprowadzenie zmian w infrastrukturze stadionowej nie pozostało zbyt wiele. Na początku sierpnia ruszają już rozgrywki. Zespół, który aktualnie ma wolne wznówi zajęcia 5 lipca. Cztery dni później Avia rozegra pierwszy zaplanowany sparing. Rywalem „żółto-niebieskich” będzie „sąsiad zza miedzy” - Motor Lublin, który po wielu latach przerwy znów będzie ligowym rywalem naszego zespołu.

PAW

Taekwondocy „Dana” znów na podium

Także kick-boxing

Sukcesem zakończył się debiut zawodników Lubelskiego Klubu Sportów Walki „Dan” Świdnik w kick-boxingu. Podczas rozgrywanych w Muszynie mistrzostw Polski juniorów młodszych czwórka naszych reprezentantów wykała się stuprocentową skutecznością zdobywając w ośmiu startach osiem medali, w tym sześć złotych.

Najlepszym zawodnikiem w drużynie okazał się Michał Dańko. Świdniczanin startujący w kat. 54 kg wyglądał niepozornie wśród rywali, ale mimo to nie dał szans przeciwnikom tak w semi, jak i w konkurencji light-contact. W obu finałach pokonał Chmielarza z klubu Superkick Sosnowiec prowadzonego przez Cezarego Podraże, jednego z najbardziej utytułowanych polskich kickboksersów. Warto w tym miejscu dodać, że w ciągu dwóch tygodni Michał wywalczył cztery medale w Mistrzostwach Polski. Po dwa w taekwondo i w kick-boxingu, w każdym stylu w dwóch formatach walki. Również dwa złote krążki zapisał na swoim koncie Jacek Pasierb w kat. - 45 kg, w obu finałach pokonując zawodnika Probu Stargard Gdański Adriana Materne. Rafał Duklewski (kat. - 51 kg) i Adam Brzozowiec (kat. - 48 kg) wywalczyli złote medale w semi-contact i brązowe w light-contact. Szkoleniowcami naszych medalistów są Piotr Bernat i Paweł Giszczak.



Na zdjęciu medaliści MP w Muszynie: od lewej Rafał Duklewski, Jacek Pasierb, Adam Brzozowiec i Michał Dańko.

Na pływackich mistrzostwach województwa w Zamościu

Bogaty łup Avii

Na pływalni w Zamościu odbyły się mistrzostwa województwa lubelskiego w pływaniu (roczniki 1994-95), będące jednocześnie korespondencyjnymi mistrzostwami Polski. Ze względów organizacyjnych jest niemożliwe zebranie w jednym miejscu tak dużej ilości zawodników, dlatego też, zawody odbywają się w tym samym terminie, w każdym z województw, a wyniki są przysyłane do Polskiego Związku Pływackiego, który na ich podstawie ustala kolejność miejsc.

W zawodach w naszym województwie startowało około dwustu zawodników z trzynastu klubów. Ekipa Klubu Pływackiego Avia Świdnik (na zdjęciu z trenerem Waldemarem Wasilem), złożona z uczniów Szkoły Podstawowej nr 7 zdobyła aż dwadzieścia trzy medale na tych mistrzostwach w tym dziewięć złotych, osiem srebrnych i sześć brązowych. Poniżej indywidualne lokaty świdniczan.

Rocznik 1994

Kamila Sadło - cztery razy pierwsza na 100 i 200 m st. grzbietowym, 50 m st. dowolnym oraz st. motylkowym; Wioleta Pawłowicz - trzykrotnie druga: na 100 m st. dowolnym, 50 i 100 m st. motylkowym, a także piąta na 50 m st. dowolnym; Iwona Rybak - druga na 100 i 200 m st. klasycznym; Karolina Jabłońska - czwarta na 200 i piąta na 100 m st. klasycznym; Justyna Jedrzych - dwukrotnie piąta na 100 i 200 m st. dowolnym; Dominika Karmaciewicz - ósma 100 m st. dowolnym i dziesiąta na 100 m st. grzbietowym; Natalia Horaczyska - piąta na 200 i szósta na 100 m st. grzbietowym; Sebastian Wasil - pierwszy na 100 i 200 m st. klasycznym, drugi na 100 m st. zmiennym oraz trzeci na 50 m st. dowolnym; Mateusz Kliza - drugi na 100 i czwarty na 50 m st. motylkowym, piąty na 200 i siódmy na 100 m st. dowolnym; Wojciech Czajkowski - trzeci na 200 i czwarty na 100 m st. klasycznym oraz siódmy na 100 m st. zmiennym; Jan Jarecki - trzeci na 200 i piąty na 100 m st. grzbietowym; Jakub Skórski - czwarty na 100 i szósty na 50 m st. motylkowym.

Rocznik 1995

Kinga Greszta - pierwsza na 50 m st. motylkowym i trzecia na 100 m st. grzbietowym; Sylwia Kaszlikowska - trzecia na 50 m st. dowolnym; Natalia Gieroba - piąta na 50 i szósta na 100 m st. dowolnym; Adrian Kliza - pierwszy na 100 m st. dowolnym i 50 m st. motylkowym oraz drugi na 200 i czwarty na 50 m st. dowolnym; Andrzej Mazur - trzeci na 200 m st. grzbietowym, dwukrotnie piąty na 50 i 100 m st. dowolnym; Mateusz Marzec - piąty 50 m st. motylkowym i szósty na 200 m st. dowolnym; Robert Marzewski - czwarty na 50 m st. motylkowym i siódmy na 50 m st. dowolnym.



Avia zadomowiła się w hotelu lidera już po trzeciej kolejce, tak już nie opuściła go do ostatniego ligowego spotkania. - W przerwie zimowej zdawałem sobie sprawę, że dysponuję zespołem, który stać na wywalczenie awansu - mówi Marek Maciejewski, trener piłkarzy Avii. - Wiedziałem, że nie będzie łatwo, ale wierzyłem w chłopaków. Zespół miał chwile słabości, ale dobrze, że przeszły one w najbardziej odpowiednim momencie. Moim zdaniem graliśmy najrowniej ze wszystkich drużyn i dlatego w pełni zasłużyłem wygaliszy rozgrywki.

Już po wygraniu meczu w Tomaszowie, nad najgroźniejszym rywalem jakim była Tomaszovia jasne stało się, że już tylko kataklizm może pozbawić nasz zespół awansu. Do pełni szczęścia

mierzonym składem i jasne stało się, że nie uda mu się uratować ligi. Późniejszy sezon IV-ligowy również nie był łatwiejszy. Kłopoty organizacyjno-finance w klubie spowodowały, że losy funkcjonowania pierwszego zespołu stanęły pod znakiem zapytania. Dzięki grupie ludzi zaangażowanej w dalsze funkcjonowanie sekcji piłkarskiej, udało się uratować zespół. Dwa lata temu piłkarze Avii niemal do ostatniej kolejki walczyli o zachowanie IV-ligowego bytu. Zdaniem trenera Maciejewskiego, który przez wszystkie te lata prowadził zespół w IV lidze, był to przełomowy moment w funkcjonowaniu wyodrębnionej wcześniej sekcji piłkarskiej. Z całą pewnością wielka w tym zasługa zawodników, działaczy, ale i trenera Maciejewskiego, który od lat

